

Monika Siara

## **widok z mojego balkonu**

ONA

ON

MATKA

OJCIEC

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE  
JEJ NIE MA

MONIKA

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: balkon w moim pokoju ma pięć metrów kwadratowych jest spory. widok jest nudny widzę ogród wybieg psa podwórko i dom moich sąsiadów. ich dom wygląda jak pudełko zapalek jest prostokątny. widzę cztery okna i dwa balkony a w środku mieszkają cztery osoby każdy ma swoje okno. jak zamykam oczy i wyobrażam sobie ten dom to czuję jego zapach jest duszący trochę tu śmierdzi czuć wilgoć. każdy dom ma swój własny zapach ten jest męczący nieprzyjemny nie chciałbyś nosić takiego zapachu na sobie. piętno tego nieprzyjemnego zapachu sprawia że kiedy myślę o tym o czym ty za chwilę się dowiesz to jest mi mdło pomaga tylko cola. i w tym domu wydarza się dziwne coś ktoś powie że to prawie jak jakiś schemat. mam siedemnaście lat jestem w liceum za rok mam pisać maturę. jest zima i ona dzwoni do mnie i prosi żebym przyszła. między ogrodzeniami była dziura w której mieściłyśmy się tylko my. wszystko można powiedzieć bardzo prosto w kilku słowach. rano przyszło po niego dwóch panów w ciemnych służbowych strojach i granatowych czapczkach. bo zrobił coś złego a za złe rzeczy się płaci wolnością. no a potem się zaczęło mówili o tym wszyscy no bo co to za pedofil i pedał na dodatek no bo co to za dom no bo co to za rodzice a czy to człowiek jeszcze? no a przecież to nie był dom to było pudełko zapalek. i ta historia weszła wszystkim ludziom którzy ich znali do głowy mi też weszła schowała się. oni zostali sami w tym pudełku bez niego tak trochę jakby ktoś nagle zniknął ci z życia a ty nie rozumiesz nie godzisz się po prostu. no i oni też się nie godzili nie wierzyli. a jak długo można nie wierzyć i czekać na nie wiadomo co? no jak długo? jak myślisz? kiedy nudzi ci się czekanie?

## 61 dni przed

*lewa strona pudełka – jego pokój śmierdzi tam stęchlizną*

ONA: może namaluje jakiś obraz? powiesi się go nad łóżkiem będzie klimatycznie.

MATKA: lepiej nie.

OJCIEC: możemy powiesić ostatnią wieczerzę leży taka duża prostokątna w piwnicy.

MATKA: ale prostokątna tutaj nie pasuje to będzie źle wyglądać.

ONA: dlaczego?

OJCIEC: możemy kupić inną.

ONA: chciał kiedyś być księdzem. pamiętam jak wycinał okrągłe hostie z takiego wafła który był pakowany w srebrną folię i rysował czerwonym flamastrem krew chrystusa.

OJCIEC: szkoda że nie poszedł tym tropem może by się udało.

MATKA: a może jakaś maryjka?

ONA: nawycinam mu tych wafli na zapas włożę do wielkiego słoika i mu schowam pod łóżko. to prezent ode mnie.

OJCIEC: maryjka też się znajdzie na pewno jest jeszcze jesus miłosierny.

MATKA: prostokątny czy kwadratowy?

OJCIEC: jesus jest zawsze prostokątny tylko ostatnia wieczerza taka długa bo ten stół na środku stoi.

ONA: myślisz że jesus chciałby wisieć nad jego łóżkiem?

OJCIEC: a kogo ty o to pytasz?

ONA: a ciebie tato.

OJCIEC: no a dlaczego jesus nie miałby chcieć wisieć nad jego łóżkiem.

MATKA: jesus chce wisieć nad każdym łóżkiem przecież i przypominam ci również że jest patronem takich ludzi zagubionych jak twój brat właśnie.

ONA: nie wiedziałam ja myślę że nad jego by nie chciał że by się go brzydził gdyby wiedział ale pewnie się myślę jak zwykle ja nie jestem dobra w doborze obrazów religijnych myślałam o czymś bardziej abstrakcyjnym.

OJCIEC: to powiesimy mu maryję żebyś nie miała wątpliwości.

ONA: myślę że ona też mogłaby mieć z tym problem wiesz.

OJCIEC: łóżko się pod ścianę przesunie a biurko pod okno obraz nad łóżkiem dywan przed łóżkiem.

MATKA: kto po niego pojedzie?

ONA: ale gdzie?

MATKA: no do więzienia.

ONA: rodzice odbierają dzieci po wycieczkach obozach koloniach oazach religijnych pierwszych wakacjach ze znajomymi w wynajętym domku nad jeziorem po szkole po przedszkolu po maturze po zdanym egzaminie na prawo jazdy.

OJCIEC: ja pojedę go odebrać ale jedna z was musi jechać ze mną boję się ciszy w samochodzie. chyba że już na początku dam mu jakiś prezent albo książkę albo cokolwiek.

ONA: trasa z więzienia do domu to 18 minut samochodem.

MATKA: jedźmy w trójkę powinniśmy jechać razem.

ONA: i weźmy ze sobą hostie z krwią chrystusa.

MATKA: aaa właśnie miałam wam powiedzieć co ostatnio przeczytałam podobno najlepiej jest przeprowadzić remont domu w momencie kiedy ktoś do niego wraca ktoś kogo długo nie było. będziemy musieli coś wyremontować myślę o kuchni. powinna być cała biała cztery krzesła przy stole.

ONA: ostatnio myślałam o tym że już pewnie za parę lat pojawi się nowy nurt filozoficzny zajmujący się zjawiskiem bardzo ciekawym i rozległym mam na myśli remonty kuchenne. mam nadzieje że ktoś opisze twój pomysł mam jest naprawdę niesamowity i ratujący stosunki rodzinne. tak jak twój pomysł o jedzeniu wszystkich posiłków razem bo przecież to buduje więzi rodzinne dzięki czemu ktoś zawsze przez kogoś musiał wstawać szybciej a ktoś na kogoś czekać a ktoś inny jeszcze był już głodny bo czekał na resztę.

MATKA: umówiłam nas wczoraj do fryzjera na za miesiąc musimy wyglądać świetnie jak po niego pojedziemy. paznokcie też sobie zrobię

OJCIEC: ale to przecież nie jest wesele nie jest to żadna uroczystość.

MATKA: ale matka chce zawsze być piękna dla swojego syna.

OJCIEC: to kto ze mną po niego pojedzie?

ONA: ja nie jadę ja po niego nie jadę ja się boję tam jechać ja unikam sytuacji których nie potrafię przewidzieć. co ja mu powiem hej co tam u ciebie? jakie masz plany na życie i słuchaj powiedz mi proszę zrobiłeś to czy jednak nie? bo ja się ciągle nad tym zastanawiam analizuję to wszystko i sama sobie odpowiedzieć ciągle nie potrafię światu odpowiedzieć nie potrafię na pytanie czy mój brat jest pedofilem czy tylko pedałem a z tego drugiego to bym się naprawdę cieszyła.

MATKA: ja nie wiem.

OJCIEC: może jednak zostawmy tego jesusia prostokąt tu najbardziej pasuje.

MATKA: no jak wyjdziemy stąd o siedemnastej to o dziewiętnastej najpóźniej już będziemy jedli kolacje podróż piętnaście minut w jedną i drugą stronę to mamy.

OJCIEC: to mamy trzydzieści minut no tam pewnie jakieś formalności ja nie wiem dokładnie jak to wygląda przecież ale dziesięć minut na pewno. no i pięć na znalezienie miejsca parkingowego.

MATKA: uściski na wolności łyzy i szczęście. kolejne piętnaście minut.

OJCIEC: pierwszy papieros na wolności nie można mierzyć czasu. niech pali tyle ile chce.

MATKA: no ale ja myślę że dwadzieścia minut to jakieś maksimum.

ONA: i wy tam jeszcze tyle czasu chcecie stać? to nie jest dworzec tam się nie czeka nie oddycha się tam świeżym i wolnym powietrzem. tam się podjeżdża zabiera i odjeżdża. to taki mcdonald drive trochę .

MATKA: czyli siódma przy stole najpóźniej.

ONA: ja nie jadę zostanę sobie poczekam sobie na was.

MATKA: a ten remont w kuchni musimy już zacząć uzgadniać chyba że on sobie wybierze kolory jakieś tam meble i to wszystko co się do kuchni wkłada.

ONA: ja myślę że jemu to obojętne.

MATKA: dlaczego coś takiego ma być obojętne.

ONA: bo wyszedł właśnie z więzienia w którym spędził ponad dwa i pół tysiąca dni swojego życia dlaczego nagle ma go interesować kolor ścian w kuchni skoro on potrafi robić tylko kanapki i jajecznicę? lepiej ustalmy co wieszamy jesuska czy maryjkę ja bym jednak była za

jezusem skoro on ma nawracać i jest taki miłosierny przecież może mu się coś w głowie na nowo poprzestawia i wróci to wycinania hostii z wafla.

MATKA: ja pamiętam jak byliście mali to on bardzo ale to bardzo lubił portrety jezusa.

ONA: muszę przygotować te hostie powinien się ucieszyć że to zapamiętałam.

OJCIEC: czy zadaniem ojca nie jest robić coś wbrew sobie? tak że nie chcesz nie wierzysz już ale musisz jakaś taka potrzeba w środku ciebie samego się pojawia nie wiem czy to w głowie w brzuchu czy gdziekolwiek ale pojawia się. i nienawidzisz tej potrzeby nie podoba ci się ona ani trochę jest zbędna jest uciążliwa męcząca i boląca. i ta potrzeba cię zmusza do pomocy do jakiejś odpowiedzialności której nie chcesz. ja też jestem za jezusem miłosiernym ładnie się wkomponuje w ścianę.

MATKA: no to wieszajcie tego jezusa ocenimy w którym miejscu najlepiej

ONA: tato bardziej na prawo o tutaj będzie idealnie.

MATKA: nie no wyżej trzeba wyżej go powieś gdzie tak nisko jeszcze się głową w ramę uderzy.

ONA: myślę że nie będzie się modlił tak gorliwie.

MATKA: o tak jest idealnie.

OJCIEC: to ja sam pojedę po niego tak będzie chyba najlepiej opowiem mu o obrazie.

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: trudno wyczuć kiedy to się zaczyna. w zasadzie wykrycie choroby już na początku jej rozwoju jest niemożliwe chyba że jesteś naprawdę bardzo spostrzegawczy. dopiero po kilku miesiącach czasami po roku rodzina chorego zaczyna zauważać jakieś zmiany bo jeśli ty zachorujesz to o tym nie wiesz. nie masz też świadomości że odchodzisz powoli boleśnie dla siebie i dla innych. są takie przebłyski kiedy możesz czuć że coś jest nie tak ale nie wiadomo co dokładnie czuje osoba chora. no więc na początku nie przyswajasz po prostu nowych informacji nie radzisz sobie tylko z tym co nowe i z tym co zmusza twój mózg do przejścia przez daną sytuację pierwszy raz. po prostu już tego nie potrafisz. jeśli nigdy sam nie zakładałeś sobie skarpetek to już tego nie zrobisz nie nauczysz się prowadzić samochodu nie nauczysz się gotować i robić prania nie będziesz wiedział jak odebrać swoje wnuki z przedszkola możesz też nie zapamiętać ich imion. nie dasz rady przejechać się autobusem jeśli nigdy tego nie robiłeś. potem zaczynasz się zapominać jakieś daty jakieś wspomnienia czasami jakieś urojenia zapominasz imiona swoje imię też zapominasz. ja znałam kiedyś osobę która chorowała i ona nie miała jednego palca w dłoni od zawsze ale mówiła że odgryzł go jej szczupak. i strasznie się bała jak o tym opowiadała. to był prawie mityczny szczupak. raz w nocy próbowała też wyskoczyć z okna bo wydawało jej się że jest pożar. ja pamiętam jak ona chorowała i zabroniliśmy jej wychodzić z domu więc urządzaliśmy sklep w kuchni taka zabawa jak z dzieckiem wiesz i ona przychodziła nie poznawała nas i kupowała wszystko co było a potem wchodziła znowu do tej kuchni i wypakowywała zakupy i była z siebie taka dumna. ale spokojnie nie martw się ten etap trwa krótko. omamy mijają w momencie kiedy nie jesteś już w stanie za bardzo mówić powtarzasz kilka fraz i to wszystko. nie chodzisz też za bardzo nie potrafisz nie masz siły. robią ci się odleżyny każdy musi ci pomagać a ty nie wiesz ile masz lat kto się tobą zajmuje gdzie jesteś i jak się nazywasz nie wiesz po prostu co to życie. zapomniało ci się to życie odeszło gdzieś w głąb mózgu synapsy przestały ci stykać a hipokamp zwariował. odcinasz się oddalasz się nie ma cię już nie ma cię w ogóle i naprawdę też cię nie ma i nie pojawisz się już więcej w tym życiu nie wstaniesz magicznie także raz dwa trzy i elo i siema i wróciłem tu sobie. koniec życie ci się zapomina. uważaj. chyba że ci się chce zapomnieć.

## 2 dni przed

*prawa strona pudełka miejsce co się go wszyscy trochę boją bo dziwnie pachnie – pokój babci*

OJCIEC: kupiłem mu książki i telefon taki najzwyczajniejszy wybrałem. mam też skarpetki i jakieś kosmetyki bo on pewnie nic nie ma.

MATKA: miałam taki sen dzisiaj wiesz dziwny strasznie. śniło mi się że piekłyśmy ten tort piekarnik się zepsuł. i ty próbujesz go naprawiać a z niego nagle ludzie zaczynają wychodzić i krzyczą w moją stronę jakieś słowa nie po polsku. no i w końcu ty zamykasz ten piekarnik ci ludzie wchodzą wtedy oknami ja uciekam do piwnicy ale ty zostajesz na górze. i tyle dziwne prawda?

ONA: nie próbowałaś zabrać mnie ze sobą?

MATKA: nie dzwoniłaś jeszcze?

ONA: umówiliśmy się na później. nie śniło mi się dzisiaj nic ciekawego ale wczoraj oglądałam taki dokument o marinie abramowicz. i ona powiedziała w nim że jak się chce życie poświęcić sztuce to nie można tracić czasu na rodzinę. skupienie zupełne na sobie na swojej głowie swoich myślach swoich potrzebach swoim sercu swoim ciele swojej przestrzeni prasowanie i pranie tylko swoich ubrań gotowanie tylko dla siebie – ewentualnie dla przyjaciół możliwość posiadania psa i kota. wszystko ma być tylko moje i moje i ja nie chcę się dzielić dzielenie jest rozczarowujące.

MATKA: myślę że powinniśmy zadzwonić już teraz. muszę wiedzieć kiedy to wszystko przygotować.

ONA: ostatnio męczy mnie takie wspomnienie. mam siedem lat on razem z tatą pompują taki niebieski trzy poziomowy basenik dla dzieci. jest strasznie gorąco. na moim stroju kąpielowym jest różowy króliczek strasznie mi się on podoba ma takie duże uszy które kończą się na mojej szyi. wlałiśmy dużo wody była zimna. i on wrzucił mnie do tego basenu potłukłam sobie kolano a wy wszyscy się śmialiście. i wiesz to takie wspomnienie nie wspomnienie nie znaczące za wiele albo nic nie znaczące ale ja pamiętam jak płacę przez to kolano a nikt mnie nawet nie przytulił.

MATKA: pamiętam ten basen kot go potem zniszczył.

ONA: no właśnie o tym braku odpowiedzi na wszystko mówię.



MATKA: a pamiętasz taką grę mamó mamó ile kroków do ciebie to całe wyliczanie tych kroków dzielenie ich na słoniowe na tip topy na mrówki i pewnie jakieś inne jeszcze.

ONA: miałam krótsze nogi wiesz mamó. tato a opowiedz mi o tym dniu zimowym. powiesz mi co czułeś?

OJCIEC: wstyd i nic więcej.

MATKA: to była bezradność.

OJCIEC: bezradność przychodzi dopiero teraz.

MATKA: nie będziemy opowiadać ci znowu tych samych historii. zadzwonisz?.

ONA: nie było Ci wstyd?

OJCIEC: musisz przyznać że było.

MATKA: nie bo to nie prawda to nie prawda.

ONA: powiedz mi naprawdę co wtedy czułeś.

MATKA: nie mogę o tym mówić bo ja już nie pamiętam o emocjach się zapomina tylko trzeba pozwolić im wyparować.

OJCIEC: ten dzień to siedem lat życia.

MATKA: ale wraca wszystko na swoje miejsce.

ONA: ale tu już coś takiego jak pojęcie miejsca czyjegoś na przykład mojego nie istnieje. ja pamiętam że na mnie nakrzyczałaś że co ja ci przez ten telefon opowiadam że co ja zmyślam że mnie pojebało. tak mi mamó powiedziałaś nie śmieję się tutaj teraz powiedziałaś że mnie chyba p o j e b a ł o i co ja wygaduje.

MATKA: tych ludzi pojebało żeby takie rzeczy wymyślać.

ONA: opowiesz mi proszę opowiedz mi co miałaś w głowie.

MATKA: nie opowiada się historii które druga osoba zna na pamięć. po co się w tym żalu i smutku pogrążyć po raz setny.

ONA: coś pękło wtedy na linii każdy z nas a reszta coś pękło prawda? taka linka niewidzialna która wychodziła z mojego pępka i łączyła się z każdym. ona pękła albo sama ją zerwałam już nie pamiętam.

MATKA: nic ci nie pękło nic nam nie pękło. zadzwonisz już?

ONA: tato daj mi papierosa.

OJCIEC: są pod tą doniczką podklejone wiem że wiesz.

MATKA: przecież nic się nie zniszczyło nic się nie zużyło. stało się ja dałam radę ja jestem silniejsza.

OJCIEC: pamiętasz co powiedziałaś mi tego zimowego dnia?

MATKA: ja nic nie mówiłam przecież do ciebie wtedy do nikogo nie mówiłam.

OJCIEC: powiedziałaś mi że ty sobie poradzisz a my to jak chcemy.

MATKA: halo halo czy jest tu ktoś? czy ktoś mnie tu w ogóle słyszy? ktoś chce tu ze mną rozmawiać i czy ktoś tu czuje to co ja? dlaczego nie ma drugiej matki matki zawsze czują to samo wszystkie matki czują ten sam rodzaj bólu.

ONA: ja też czuję ból mamó wiesz. jak tutaj jestem i patrzę na was jak patrzę na siebie w lustrze jak myślę o tych wszystkich wizytach w czasie których go nie odwiedziłam bo po prostu nie miałam siły podnieść głowy i popatrzeć mu w oczy. rozplakałam się jak kupowałam mu nowe ubrania na nowe życie wiesz i nie mogłam przestać płakać.

MATKA: ja bardzo dużą wagę przywiązuję do snów i w internecie sobie posprawdzałam co to może znaczyć. tort oznacza wielkie święto a piekarnik popsuty wskazuje na to relację pełną blasku która może rozwija szczęście. ucieczka jest natomiast ucieczką od dawnego życia które już wszyscy razem zakończyliśmy a ci ludzie to nam po prostu zazdroszczą i to szczęście chcą ukraść czyli po prostu jak zwykle mi się samo życie przyśniło ja czasami myślę że może powinnam się na tym skupić i bardziej i próbować widzieć przyszłość wiecie.

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: faktyczna faza startu rozpoczyna się około sześć i pół sekundy przed opuszczeniem wyrzutni przez prom kosmiczny a kończy się w momencie zakończenia manewrów silnikami oms i osiągnięcia planowanej orbity okołoziemskiej około godzinę od rozpoczęcia wznoszenia. wrażenie jest o s z a ł a m i a j ą c e. pod te wszystkie filmiki na jutubie w których rakieta startuje w kosmos powinni podłożyć lacrimose. napięcie wtedy rośnie wolniej i mocniej struna emocji napięta jest do granic możliwości. włącz sobie taki filmik teraz proszę. najbardziej lubię katastrofę challenger. uwielbiam ten moment kiedy prom się rozpada na miliardy kawałków. do dzisiaj nie znaleźli wszystkich mają tylko połowę. rozpadł się już siedemdziesiąt sekund po starcie we wiadomościach pokazali moment katastrofy i twarze rodzin astronautów. był też live streaming. strasznie jest to dziwne oni najpierw się śmieją i biją brawa biją brawo najmocniej jak się da w momencie kiedy ich bliscy są rozrywani na setki kawałeczków z siłą jakiej opisać nie potrafię. i dopiero po chwili słyszą komunikat że coś poszło nie tak że ten ogień który widzą to nie części które odpadają zazwyczaj chwilę po starcie. to śmierć widzą katastrofę rozpad swojego własnego świata właśnie obserwują. i wtedy w ich głowie brzmi ta lacrimosa. cichutko delikatnie ale tak że nie da się od niej odpędzić. tu masz link widać dokładnie ich twarze <https://www.youtube.com/watch?v=vd7dxmblg48>. podobają mi się ich nakrycia głowy okulary za duże kurtki wyglądają jak simszy. te z pierwszej części oczywiście którym klika się ikonkę idź popływać a potem usuwa się drabinki z basenu. i zamiast basenu pojawia się mały grób. można też usunąć drzwi i okna w momencie kiedy zmuszamy naszego sima aby spalił swój obiad sim też się pali. możemy też przestać go karmić takich simowych sadystycznych praktyk wierni gracze znają całe mnóstwo. co to za szczęście że ludzie z jutubowego filmiku nie są simsami naprawdę. i jak patrzysz na te ich twarze na te ich miny to zagubienie które widać tylko przez kilka sekund gdzieś pomiędzy największą euforią a poczuciem największej straty i złości to masz dreszcze. jak tak patrzysz a w tle słyszysz te wibracje poszczególnych akordów to masz dreszcze. ja mam dreszcze. bo wiesz start promu jest piękny to jest po prostu urzekający widok. porażający widok. dziesięć dziewięć osiem siedem sześć pięć cztery trzy dwa jeden zero start rozpad śmierć.

## 42 dni przed

*pokój z telewizorem i meblościanką niczyj - lewy dolny róg pudełka*

OJCIEC: ale pod koniec drugiego sezonu on przecież stał się bobem.

ONA: no właśnie nie wiadomo czy się stał czy się nie stał zobaczył boba w lustrze i na tyle by to było.

OJCIEC: no a w lustrze to widzisz chyba swoje odbicie czyli stał się bobem.

ONA: no może się stał ale nie możemy być pewni musimy być czujni.

MATKA: ja nie lubiłam tego oglądać już sama muzyka mnie jakoś tak zmraża od środka.

ONA: miałam tak z archiwum x jak byłam mała a wy kochaliście to oglądać chowałam głowę pod kołdrą.

MATKA: podsłuchiwałaś zawsze a potem musiałaś spać przy zaświeconym świetle.

ONA: był taki jeden odcinek o kolesiu który był kanibalem i kochał ludzkie mięso. pamiętam jak poszedł na takie spotkanie ludzi uzależnionych od różnych rzeczy i opowiadał o tym że nie może przestać jeść oczywiście nie powiedział o co chodzi ale poziom soczystości mięsa porównał do słodkiego ciekącego i kruchego arbuza. ja naprawdę nie mogę patrzeć na arbuzy nienawidzę arbułów.

MATKA: ojciec lubi w lecie to je na okrągło.

OJCIEC: oglądamy? czy jeszcze się ładuje czy ściąga czy coś tam.

ONA: jestem pod wrażeniem że lubisz ten serial.

MATKA: jak wyszedł pierwszy sezon to byłam z tobą w ciąży a ojciec koniecznie chciał żebyś się nazywała laura ja wolałam amandę no ale stanęło na czymś zupełnie innym

ONA: myślę że laura by do mnie pasowało podkochiwałam się w agencji cooperze jako dziecko miałam mnóstwo takich platonicznych miłości ale to z nim to było coś naprawdę wyjątkowego jestem tego pewna

MATKA: jest męski.

OJCIEC: no i teraz nie wiem czy on jest tym bobem czy nie jest.

ONA: dobra włączam.

MATKA: boże nie mogę tej muzyki muszę na chwilę wyjść.

OJCIEC: daj spokój.

MATKA: no dobra.

ONA: ej wiecie tylko coś wam opowiem na szybko. ja ostatnio oglądałam taki dokument fajny nazywał się odessa story i był o takiej dziewczynie chyba Masza się nazywała czy coś. i ta masza była na imprezie w katakumbach w odessie.

OJCIEC: przecież do tych katakumb wchodzić nie można ja się na tym znam ja wiem.

ONA: no nie można ale oni weszli i wiecie ona zginęła jej ciało ostatnio znaleźli.

OJCIEC: czyli jej szukali?

ONA: właśnie nie szukali kogoś innego bo okazało się że tam mnóstwo ludzi chodzi sobie na taki jakby survival.

MATKA: czyli na co?

ONA: no na taki jakby obóz przetrwania biorą sobie jedzenie wodę jakieś koce i żyją tam całe tygodnie czasami.

MATKA: ale pod ziemią?

ONA: no tak.

MATKA: pojebani.

OJCIEC: ale po co nam to mówisz?

ONA: to ciekawe tak sobie wejść w takie miejsce blisko miasta pod miastem pod ludźmi i tam sobie tak próbować żyć.

OJCIEC: to nie jest ciekawe.

ONA: no ale ta masza jest ciekawa tak sobie zniknęła. jesteś gdzieś z ludźmi i nagle puffff znikasz bo skręciłeś w złą stronę i znikasz na zawsze.

MATKA: może już lepiej pooglądajmy ja nie rozumiem co w tym znikaniu jest ciekawego.

ONA: a ja nie rozumiem co fascynującego jest w malowaniu kuchni wiesz. po prostu mi się przypomniało i chciałam wam opowiedzieć o maszy ponieważ sporo o niej myślę ostatnio. o takim znikaniu sporo myślę jesteś sobie jesteś a potem cię nie ma. a wiecie ona musiała tam chwilę błądzić zanim jej się zmarło albo głodowała albo się przewróciła albo nie znalazła żadnego podwodnego źródła życia.

OJCIEC: oglądamy?

MATKA: mam dość tej okropnej historii oglądać mi się odechciało. ja idę spać opowiesz mi co było.

ONA: no już zostań mammo po prostu powiedziałaś mi ostatnio że nie znika się przecież ot ta że zawsze coś zostaje jakikolwiek ślad a jednak widzisz niektórym ludziom się znika a nie którym życie znika jak nam na przykład.

OJCIEC: dobrze że lynchowi się nie znikło.

ONA: a myślisz że taki bob istnieje naprawdę?

MATKA: to było całkiem zabawne pytanie. myślałam że nauczyłaś się rozróżniać rzeczywistość od filmu.

ONA: no ale taki zły duch który wchodzi w ludzi i im każe robić dziwne rzeczy złe rzeczy przecież leland nawet nie wiedział że zabił swoją córkę.

OJCIEC: no nie wiedział.

MATKA: nie nakręcaj jej więcej.

ONA: no ale może istnieje takie coś wiecie ile to by tłumaczyło? sami byście chcieli żeby taki bob w ludzi wchodził.

OJCIEC: to czy możemy już zacząć bo nie mogę się doczekać momentu w którym dowiem się kto jest teraz bobem.

MATKA: nikt nie jest żadnym bobem znowu się was coś uczepiło jakaś idiotyczna rozterka wyłącz to i idziemy wszyscy spać.

OJCIEC: ja oglądam.

ONA: ale wiecie że gdyby on istniał to znaczyłoby że nie ma innych złych ludzi? nie ma w ogóle złych ludzi jest tylko takie zło wcielone które się może kogoś uczepić.

MATKA: dobranoc.

OJCIEC: ja nie rozumiem o co w tym chodzi to ten sam serial?

ONA: no ten sam tato ale to trwa dopiero 5 minut.

OJCIEC: no to co i tak nic nie rozumiem to nie ci ludzie to nie to miasto jakieś dziwne to wszystko.

ONA: no minęło dwadzieścia siedem lat trochę się pozmieniało.

OJCIEC: nie rozumiem nic jakiegoś badziewie zero historii kryminalnej.

ONA: ale to nie był serial kryminalny.

OJCIEC: a jaki?

ONA: oglądaj okej? ja ci będę tłumaczyć na bieżąco.

OJCIEC: idę do mamy.

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: seryjnym mordercą stajesz się kiedy popełnisz co najmniej trzy zbrodnie zazwyczaj są podobne do siebie motyw jest zawsze ten sam. uwielbiam o nich czytać uwielbiam oglądać dokumenty o mordercach uwielbiam wchodzić na reddit i czytać fora poświęcone seryjniakom. fascynuje mnie ich inteligencja i elokwencja taka jakaś dziwna chęć sławy. wiecie że teraz w polsce działa ich przynajmniej czterech? słyszałeś o tym? boisz się? najczęściej wybierają prostytutki bo ich się nie szuka. albo bezdomnych. albo żuli czasami małe dzieci ale tylko te z biednych rodzin nigdy nie z domów dziecka bo wtedy się już robi prawdziwa aferka czasami. nie musisz się bać prawda? no bo to są ludzie których się nie szuka nie poświęca się im czasu w wiadomościach na stronie głównej onetu albo wirtualnej polski. wyborcza nie napisze artykułu o porwanej kurwie która gdzieś sobie tam leży bez głowy w jakimś ogródku zakopana a jej głowa jest w doniczce w kwiatkami tak żeby oczy były skierowane na drzwi wejściowe do jego domu. są ludzie których się nie szuka wiesz których nie wytropi nawet nasz wielki wielkoduszny i niesamowicie inteligentny rutkowski bo nikt mu za to nie zapłaci. mamy śmierci i śmierci mamy księdza popieluszkę i mamy prostytutkę z radomia albo pana andrzeja spod sklepu. to nawet nie jest smutne to jest takie po prostu bez wyrazu takie jakby normalne? nie wiemy kto ze wszystkich morderców zabił najwięcej jest kilka rekordów. mamy luisa gravito gwałcił i mordował małych chłopców może takich jak twój syn było ich około czterystu. był też pedro lopez który zabił niewiele mniej ale wolał dziewczynki. powiedział że jest człowiekiem stulecia bo nikt o nim nie zapomni. ja chciałabym o nim zapomnieć. yang hinhai który zabił około setki ludzi w różnym wieku powiedział że nie ma w tym nic nadzwyczajnego rzecz jak każda inna. pewnie słyszałeś o nieśmiałym rzeźniku z rostowa – około 70 ofiar. zabójca z nad zielonej rzeki mordował tylko prostytutki czasami wpadał w tygodniowe ciągi morderstw. i dla nich to było normalne wiesz oni chcieli żeby ludzie znikali chcieli czuć tą wyższość nad śmiercią. to pojebane to po prostu pojebane. ale ludzie mają w głowach takie rzeczy mają zło w swoich głowach takie najprawdziwsze takie najczarniejsze. takie o którym myśleć się nie da bo ci włosy zaraz zaczną wypadać. nie myśl okej? może nikt do ciebie i do twoich dzieci nie przyjdzie.



## 10 dni przed

### *środek pudełka i centrum życia rodzinnego - kuchnia*

OJCIEC: ale to naprawdę wyglądało zupełnie inaczej niż pisali w gazetach i w internecie. ja przeczytałem naprawdę wszystko nawet sobie tłumaczyłem inne jakieś takie fora internetowe. materiałów jest mnóstwo trzymam wszystko w swoim biurze w piwnicy.

ONA: to brzmi prawie jak tajna operacja pomiędzy piwnicą a remontem kuchni.

MATKA: lepiej tutaj czy bardziej na prawo?

OJCIEC: na prawo. nawet powstał taki film w zasadzie to kilkanaście filmów ale ten jeden to tłumaczy wszystko wyśmienicie są zbliżenia na samoloty na dziury w ścianach. a na dodatek mnóstwo jakieś niesamowicie ważnych informacji. 46% amerykańców nie wierzy w to że był to zamach terrorystyczny ale zaplanowana przez rząd akcja.

ONA: tato ale tam zginęły tysiące ludzi oni sobie tego nie mogli tak zaplanować.

MATKA: telewizor może postawi się w kuchni o tutaj na tej półeczce kupimy taki mały on lubi oglądać jak je no zawsze przecież lubił.

OJCIEC: od tego czasu boję się oglądać telewizji boję się że zobaczę coś złego oglądam tylko rzeczy w internecie ale najpierw czytam komentarze żeby nie dać się zaskoczyć.

ONA: ale tato ty w to naprawdę wierzysz?

MATKA: czytasz i czytasz i drukujesz jakieś głupoty i jakieś teorie spiskowe cały czas tylko Ci w głowie i paplasz o tym bez sensu żadnego a tutaj musimy się już powoli skupić na planowaniu powrotu.

ONA: no ale to jak to według Ciebie tam było czekaj mam chwilę ja jestem ciekawa.

OJCIEC: no oni musieli podłożyć tam bomby to nie możliwe żeby tak duże budynki zapadły się w 10 sekund takie rzeczy się nie dzieją.

ONA: no ale stało się.

OJCIEC: wiesz ile wieży uległo rozpadowi przez wywołany pożar ale tak na całym świecie nie tylko tam i nie tylko w tym roku tylko na całym świecie łącznie z tym co działo się po katastrofie?

MATKA: trzy które stały obok siebie i żadna inne wiemy to. tylko te trzy to jednak trochę dziwne. powiedzcie mi czy zasłony mogą zostać te szare czy powinnam powiesić nowe myślałam o żółtych albo zielonych.

ONA: ja bym zostawiła szare i poszła w kolorowe dodatki. boże mamó ty też w to wierzysz wszystko?

MATKA: ja się po prostu nasłuchiłam tego całego piwnicznego śledztwa.

OJCIEC: a w bbc informacje o tej katastrofie podali 30 minut przed tym jak samoloty wleciały w wieże no rozumiecie to przecież świadczy o niczym innym jak o dokładnie zaplanowanej akcji.

ONA: tato musisz przestać o tym mówić bo to są bzdury to nie jest możliwe żeby tyle ludzi zginęło bo jakiś prezydent czy jakiś rząd miał takie widzimisię.

OJCIEC: ale niewinni ludzie najczęściej cierpią za tych co chcą więcej.

MATKA: szkoda że dla swojego syna takiego śledztwa przeprowadzić nie mogłeś tylko teraz musimy mu całe życie na nowo meblować.

ONA: kuchnie meblować życie układać.

OJCIEC: no a wiecie że w pentagon na pewno nie uderzył samolot? to była rakieta do dzisiaj nie znaleźli szczątek samolotu a nie możliwy jest tak duży wybuch przy tak małej skali zniszczeń budynku no i ten samolot musiałby wyparować a nie ma ani jednego ciała rozumiecie.

MATKA: mógłbyś się zająć skręcaniem mebli i obrazków wieszaniem już wystarczy.

OJCIEC: a prezydent to jak się dowiedział to na początku skończył spotkanie z przedszkolakami rozumiecie postanowił dokończyć spotkanie z przedszkolakami a dopiero potem zaczął robić cokolwiek. jakiś telefon jakies coś nie wiadomo co.

ONA: tato to się szok nazywa ja też do was od razu nie zadzwoniłam bo nie zapomniałam że telefon istnieje.

OJCIEC: symulacje komputerowe szczegółowo pokazują to że temperatura pożaru miała niewiele ponad 1000 stopni celsjusza a przecież takie konstrukcje to się topią w temperaturze dwa razy takiej. twin towers i wtc7 zostały zniszczone przy użyciu kontrolowanych detonacji ładunków wybuchowych i za niedługo będą o tym dzieci uczyć w podręcznikach.

MATKA: obrus taki kupiłam ale ładny no nie? i takie filiżanki w podobnym kolorze są ale jednak wzorek jest delikatnie inny myślę że to strzał w dziesiątkę.

ONA: a co zrobisz z lodówką?

OJCIEC: to się po prostu wam w głowie nie możesz jeszcze zmieścić to wszystko.

ONA: aktualnie mam tam całkiem sporo rzeczy to może dlatego.

MATKA: Ostatnio mi tato pokazywał taki filmik w internecie jak strzelają komuś prostu w głowę ale mózg się nie rozwała naprawdę.

ONA: ale tato po co ty jej pokazujesz takie rzeczy czy ty normalny jeszcze jesteś o co to chodzi?

OJCIEC: no bo strzał był z bliskiej odległości a jakby nic nie wyprysło to było fascynujące takie dziwne jakies jakby wbrew prawom natury.

MATKA: od teraz boję się jak mi chce jakies rzeczy pokazywać na komputerze.

ONA: ja też bym się bała. ty się boisz jutuba ty się boisz wiadomości w telewizorze ja nie wiem co się stanie jak on tutaj wróci i będzie musiał się z wami na nowo żyć nauczyć.

OJCIEC: chodzi o to żeby mieć świadomość że takie rzeczy się dzieją żeby o nich myśleć i je analizować żeby nie być nigdy zaskoczonym.

ONA: ale dlaczego ja się nie mogę dać zaskoczyć?

OJCIEC: już raz się zaskoczyliśmy i więcej nie trzeba.

MATKA: a może jedną ścianę zrobimy na żółto? białe szafki i te trzy ściany też białe a ta jedna na żółto to powinno ocieplić atmosferę.

OJCIEC: skoro twój syn własny cię może zawieść to rząd tym bardziej to musiał być spisek po prostu musiał. samolot który wlatuje w budynek nie może wyparować a tak się stało.

ONA: ja pamiętam że jak to się stało to miałam 8 lat i babcia mi na mapie pokazała gdzie to się dzieje i płakałam całą noc bo myślałam że to tak blisko przecież.

MATKA: widzisz no to zapamiętałaś a do tej pory mi nie powiesz jaki on miał wyraz twarzy jak po niego przyszli jakies wieże pamiętasz a twarzy brata zapamiętać nie jesteś w stanie.

OJCIEC: to chyba co innego.

ONA: to nie jest tak że nie pamiętam nic. jest jakiś taki jakby zarys widzę jego koszulkę w paski ma jasne spodnie ale twarz mi się rozmywa nawet jak się bardzo skupię to nie do końca ją widzę jest taki zarys tylko jakiś. nie widzę oczu i ust.

MATKA: no ale nie wiesz czy płakał czy nie płakał no a dla mnie to bardzo ważna informacja.

ONA: kazał mi tylko od razu do was zadzwonić nic więcej nie powiedział mi ani jednego słowa o tym co czuje ani o tym czy to prawda czy nie. jak biegłam za nim do samochodu to wydaje mi się że po cichu powiedział że się boi. ale to było takie ciche że może aż bezgłośnie i nieprawdziwe.

OJCIEC: tak myślałem że musiał się bać.

ONA: nie płakał.

OJCIEC: mogę wam dzisiaj pokazać film o zamachu o tym całym kłamstwie ja już kilka razy oglądałem dobrze jest mieć po prostu świadomość.

MATKA: dobrze ale najpierw skręcmy te półki do końca musimy to skończyć dzisiaj bo ja wciąż nie mam pojęcia jakie dodatki mam kupić a kolory są najważniejsze.

ONA: a to może ja przyniosę komputer i pooglądamy ten film tutaj w trakcie skręcania?

OJCIEC: przynieś obiecuje że nie włączę żadnego strzelania prosto w mózg.

ONA: naprawdę chciałabym sobie przypomnieć tą twarz ale nie mogę po prostu nie mogę boję się tej pamięci.

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: wyobraź sobie że nagle zapominasz wszystko. bo na przykład ktoś niechcący wbił ci gwóźdź w głowę udało się go wyjąć ale nic nie pamiętasz. codziennie zadajesz te same pytania: co to za miejsce co to za dzień co to za rok. pamiętasz tylko kilka najbliższych osób ale częściej nie pamiętasz zupełnie nikogo. jesteś sam ze sobą w swojej głowie bez żadnych wspomnień i przeżyć. dziwne no nie? możesz też się przewrócić jak wyjdiesz dzisiaj wieczorem kupić ulubione ciastka dla swojej żony albo sok wielowocowy dla swojego syna twoja kora mózgowa na chwile się wyłączy a ty zapomniesz jak się nazywałeś i kim jesteś. nie poznasz już więcej żony i syna. a co jeśli będziesz pamiętał wszystko to co było ale nie uda ci się już nigdy zapamiętać nic nowego? no i wyobraź sobie że budzisz się rano widzisz swoją twarz i codziennie wpadasz w panikę bo nie wiesz kiedy minęło te ostatnie dwadzieścia lat od czasu twojego wypadku. budzisz się i nie wiesz że masz dziecko i męża a twoi rodzice nie żyją. i już nigdy nie uda ci się tego zapamiętać. myślisz że da się tak żyć? myślisz że ludzie potrafią tak żyć? no ale jakoś im się tak żyje bez pamięci i bez czasu z tymi swoimi wszystkimi pamięciowymi i nie pamięciowymi objawami stają się lokalnymi i naukowymi atrakcjami kręci się o nich filmy a oni niechcący są w centrum uwagi mimo że najczęściej o tym nie wiedzą. a jeśli wiedzą to nie wiedzą jak to jest nie być jakimś centrum uwagi bo przecież nie pamiętają jak było przed. ale możesz mieć też pamięć totalną. co robiłeś 19 marca 2004 roku o godzinie szesnastej? pamiętasz. a co robiłeś jak umarł papież? pamiętasz. a jakiej pasty do zębów używałeś w październiku 1999 roku? pamiętasz. pamiętasz po prostu wszystko. i to nie jest wcale fajne to nie jest miłe ani ciekawe. to jest takie małe przekleństwo. i ja się czasami boję że coś mi się z pamięcią stanie że czegoś mi się zapomni albo że będę za dużo pamiętał wiesz. a ty czego boisz się bardziej? pamięci czy niepamięci? musisz wybierać.

### 30 dni przed

*prawa strona pudełka miejsce co się go wszyscy trochę boją bo dziwnie pachnie –  
pokój babci*

ONA: tato tato nie przełączaj tej piosenki to moja ulubiona świąteczna. podgłośniesz? zawsze sobie ją śpiewam i marzę że mieszkam w takim wielkim amerykańskim domu michael bubble jest moim wujkiem który zawsze śpiewa i gra na pianinie a ja się w nim podkochuje. moja mama kończy właśnie gotować swoje popisowe wigilijne danie czyli barszcz z torebki tato ubiera choinkę a ten wujek sobie gra ja sobie tak wzdycham a końcu on zaczyna ze mną tańczyć.

OJCIEC: z prawej strony za mało dałaś jest pusto.

ONA: no to czekaj tych większych czy mniejszych powinnam dodać?

MATKA: większe na dolne gałęzie daj te średnie przecież.

OJCIEC: złote.

OJCIEC: ja bym dodał więcej czerwonych.

MATKA: zapomnieliśmy o dziadku mrozie.

ONA: a nie możemy zostać przy jednym kolorze?

OJCIEC: no ale przecież musi być kolorowo.

MATKA: więcej znaczy więcej jeszcze taki łańcuch tutaj mam no zobacz sobie jaki ładny po babci jest.

ONA: aha aha more is more ładny ładny a możecie zejść z kanapy i mi coś podać? jestem na drabinie.

OJCIEC: podaj jej.

MATKA: ty jej podaj ja muszę oceniać czy czegoś nie brakuje czy nie jest za mało.

OJCIEC: ja w tym domu jestem ekspertem od ubierania choinek.

ONA: dzięki tato dzięki mamo.

OJCIEC: no masz.

ONA: ale naprawdę nie chcielibyście mieć takiej choinki w jednym kolorze? takiej spokojnej i ładnej bez migających bombek z imionami waszych dzieci światełek w ośmiu kolorach i bombek we wszystkich tylko możliwych kształtach i kolorach.

MATKA: no ale tradycja jest taka i już ja nie będę nowych bombek kupować bo ty to masz jakieś widzimi się współczesnej choinki.

ONA: okej mam to tylko propozycja była nie trzeba kupować wystarczy wyrzucić i tyle i proste i chciałam spróbować tylko swojej siły perswazji.

OJCIEC: marnotrawstwo pieniędzy i pamiątek rodzinnych w postaci bombek choinkowych po prostu. na dół trzeba dać też duże granatowe matowe one są przepiękne po prostu jak tak wiszą. uwielbiam na nie patrzeć na dolną część choinki najlepiej powiesić zielone światełka cudownie odbijają się wtedy w tych matowych bombeczkach.

ONA: tak tato są przepiękne arcydzieła sztuki peweksowej bo nie wiem gdzie indziej mogłeś takie znaleźć.

MATKA: na górę dajemy w tym roku szpic czy gwiazdę?

OJCIEC: może to i to? zmieści się jak się rozdzieli tam tak u góry.

ONA: boże ale za wysoka jest ta choinka nie zmieści się ten wasz szpic.

OJCIEC: to się pilniczkiem spiłuje.

ONA: ale po co? nie możemy czegoś nie dać?

MATKA: nie poza tym on uwielbia jak choinka jest kolorowa. zdjęcia trzeba będzie mu pokazać jak co roku i co i ja mam powiedzieć że bez szpica?

ONA: okej masz racje jak zwykle.

OJCIEC: to piłować?

MATKA: piłuj.

ONA: będą prezenty?

MATKA: no oczywiście coś mu zapakuje.

ONA: tato ale po co piłujesz mogłeś uciąć gałązkę.

OJCIEC: no i po co mi to piłować kazałaś?

MATKA: sam chciałeś piłować to piłujesz ja tu tylko przytakuje ty jesteś ekspertem choinkowym tego domu tej rodziny całej.

ONA: niezła funkcja tato.

MATKA: w jego pokoju też postawiamy choinkę taką mała się kupi i sobie ją sam ubierze jak będzie tylko chciał tylko że po czasie już będzie ale to nic nie szkodzi.

ONA: nawet w jeden kolor?

MATKA: on jest tradycjonalistą tak jak większość tej rodziny czyli ja i twój ojciec.

OJCIEC: dobrze że na świecie ciągle istnieją tacy ludzie.

ONA: tak tak to dzięki ludziom z zasadami unikamy wojen krachu finansowego biedy głodu uchodźców ataków terrorystycznych podwyżek cen żywności. wszystko dzięki przywiązaniu do tradycji i religii dzięki wam ludzie dobrego serca i czystych nieskażonych brudem tego świata umysłów.

MATKA: zero kryzysów.

ONA: tradycjonaści wolą wielokolorowe choinki? to znaczy że nie preferują jednego koloru rasy? przecież tato jest rasistą.

OJCIEC: już wystarczy.

ONA: no tato ale przecież ty jesteś tradycjonalistą i rasistą w jednym.

MATKA: kolorowa choinka nie ma nic do tego już pora skończyć idź się wysikać.

ONA: odechciało mi się już tego sikania.

OJCIEC: ja nie wiem dlaczego ty uważasz że jestem rasistą? po prostu jestem Polakiem i mówię po polsku innych ludzi też nie muszą tolerować bo nikt mnie do tego nie zmusi i tym okazuję swoją wyższość nad całą śmierdzącą resztą.

MATKA: miałeś nie palić w pokoju tylko w kuchni.

ONA: a gdzie położycie go spać?

OJCIEC: no przecież ma swój pokój.

ONA: nie ma to jest wasz suszarniany składzik teraz emocje tam sobie pochowaliście i teraz tak pulsują delikatnie że w całym ciele je czuć jak się tam wejdzie nawet w końcówce dużego palca u prawej stopy.

MATKA: posprząta się odmaluje. myślałam o zielonym bo podobno uspokaja z drugiej strony fioletowy pobudza kreatywność żółty wzmacnia radość a niebieski apetyt a on zawsze taki chudy był.



OJCIEC: kupiłem białą farbę najwyżej potem się przemaluje.

ONA: idź w dodatki mamó jakaś pościel zasłony dywan wiesz wszystko w innych kolorach żeby stymulować mu mózg. czy mogę iść w końcu zrobić siku?

MATKA: ale o co ty się mnie pytasz czy ktoś ci coś broni?

OJCIEC: i jeszcze nas oskarżasz o jakiś rasizm przed samymi świętami.

ONA: na gwiazdkę mogę wam kupić pędzle do malowania ścian okej.

MATKA: idź w końcu do tej łazienki nawet choinki się z tobą ubrać nie da bo wysuwasz jakieś oskarżenia o rasizm całą rodzinę tylko poobrazasz jedyny dobry pomysł to kolorowe akcesoria muszę pojechać do ikei w tygodniu zrobimy mu tęczy pokój.

ONA: mamó jak tęczy to prawie jak gejowski zostajemy w klimacie widzę more is more kolorowo kolorowo.

OJCIEC: wstydziałabyś się tak matkę denerwować i mnie. będzie miał męski pokój ja mu sam nad łóżkiem powieszę kalendarz z gołymi kobietami niech się napatrzy po tylu latach.

ONA: będziesz musiał jesuska ściągnąć. idę się wysikać i przewietrzyć bo w tym powietrzu to zaraz zgniję.

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: nie można określić jak długo rozkłada się ludzkie ciało. rozpada się gnije śmierdzi wypuszcza gazy płyny a potem nagle go nie ma. proch. jakieś prawie że nic. wszystko zależy od czynników zewnętrznych temperatura warunki atmosferyczne. inaczej gniją topielce inaczej trupy w trumnach a jeszcze inaczej te na podłodze w zamkniętym mieszkaniu. inaczej te z rozwaloną głową która rozprysnęła się na ścianie a inaczej dzieci porzucone na wysypisku. życie uchodzi z nas powoli wylewa się po śmierci wygląda jak żółta czerwona bordowa lub brązowa ciecz która powoli sączy się z nabrzmiałego ogromnego ciała. twoja twarz twój brzuch nogi ręce wszystko puchnie i wygląda jakby miało pęknąć. jakbyś miał pęknąć i rozlać się na cały świat zalać to wszystko śmierdzącą cieczą która póki co tylko powoli się sączy. kap kap kap z twojego brzucha. jest lepka cuchnąca nigdy w życiu nie widziałeś czegoś takiego nie czułeś czegoś takiego. skóra na tym nabrzmiałym ciele jest cieniutka i przejrzysta jesteś cały w brązowe czerwone i zielone paski. czasami któryś z pasków pęknie i wtedy zaczyna sączyć się nowy kolor wydzieliny. wyglądasz jakbyś się rozpląwał dryfował na żółto czerwonym morzu pełnym brązowych plam. trup przecieka pozbywa się wody. przeciekasz w trumnie przeciekasz sąsiadom którzy mieszkają pod tobą aż na ich suficie powstanie wielka śmierdząca plama. paznokcie i włosy dalej ci rosną to obrzydliwe. rozkład zaczyna się od środka dopiero po dłuższym czasie zaczyna gnić twoja skóra. rozpada ci się to ciało odpada od ciebie. skóra jest tak obrzydliwie miękka że gdybyś dotknął ją ręką to przechodzisz prosto do kości a reszta się do ciebie lepi. oprócz tego ten zapach. czy wiesz jak śmierdzi gnijące ciało? jak śmierdzi śmierć? duszny parzący w nos smród który cię mdli. wymiotujesz jest ci słabo i niedobrze. ten smród oszałamia jest ciężki wierci ci dziurę w brzuchu i w nosie. chcesz zatkać każdy otwór w swoim ciele ale ten smród i tak w ciebie wchodzi zostaje na tobie. nie da się pozbyć smrodu trupa on zostaje w tych domach mieszkaniach w szpitalach na zawsze. ciało rozpada się jak słowa w rozmowach w których nikt nikogo nie słucha. widziałeś kiedyś trupa?

## **ten dzień ta godzina**

*prawa strona pudełka. pokój babci. matka i ona siedzą za stołem. nikt nie przychodzi. nic się nie dzieje. nikt nie puka do drzwi. cisza absolutna. siedzą i nie patrzą na siebie. ona włącza radio lewą jakąś kompletnie głupoty. matka zmywa makijaż i rozczesuje włosy.*

MATKA: ja ci opowiem co ja sobie myślałam naprawdę. ja pamiętam że jak zadzwoniłaś to nie wierzyłam po prostu nie mogłam ci uwierzyć tak strasznie się bałam że to prawda czy coś. no a to była prawda. ja pamiętam że padał śnieg zima była a ja byłam w pracy ty zadzwoniłaś strasznie płakałaś po kilku minutach mi powiedziałaś o co chodzi nie mogłaś aż z tego płaczu oddychać. no i powiedziałam ci że jesteś pojebana i kłamiesz bo tak myślałam. zgubiłam szalik jak biegłam do domu a on nie odbierał telefonu. ja pamiętam twarz ojca ale nie pamiętam co mówił palił strasznie dużo papierosów. pamiętam ciebie to było najgorsze bo nie mogłaś oddychać tak się bałaś. ja pamiętam ten wstyd. ja remember jak próbowałam się do niego dodzwonić a przecież on nie zabrał telefonu i on cały czas wibrował pod poduszką. ja remember jak pierwszy raz zobaczyłam jego twarz już po tym wszystkim jak się dowiedzieliśmy o tym kłamstwie całym. ja remember twarze ich wszystkich to było najgorsze. i'm remember jak chciałam się obudzić i nie być waszą matką. i'm remember jak się wstydziłam iść na zakupy. i'm remember jak ojciec wczoraj płakał że wcale nie chce po niego jechać bo się boi. i'm remember jak cię błagałam żebyś chociaż raz do niego pojechała i zawiozła mu ulubiony kawałek ciastka. i'm remember zapach jego ciała podczas tych wszystkich wizyt taki obcy i taki niedzieliący. i'm remember pierwsze święta bez niego. i boję się tak strasznie się boję tego życia które teraz się stanie. tego jego pierwszego papierosa na wolności na który mu trzeba dać tyle czasu ile on potrzebuje się boję. boję się ciebie i ojca boję się jego i tego jak trzeba się nauczyć rozmawiać. albo czy można się jeszcze teraz czegoś nauczyć na przykład właśnie rozmowy jakiejś takiej. boję się tego jak on tu przyjedzie boję się tego że on teraz z nim jedzie w tym samochodzie i muszą rozmawiać. jak się rozmawia? czy ty wiesz jak się mówi? albo jak się można mówić na nowo nauczyć?

ONA: boję się.

*nikt nie przychodzi. w radio zaczyna lecieć lacrimosa. matka zaczyna swój makijaż od początku ona czesze jej włosy.*

POSTAĆ MONOLOGUJĄCA/PODGLĄDAJĄCA/WSZYSTKOWIEDZĄCA/UDAJĄCA ŻE JEJ NIE MA: koniec świata miał nastąpić już sto sześćdziesiąt trzy razy. sto sześćdziesiąt trzy razy mieliśmy umrzeć w płomieniach męczarniach pędzeni przez ognistych i mrocznych jeźdźców albo roztrzaskani na drobne drobnusie kawałeczki za pomocą asteroidy. miała też być inwazja obcych dokładnie siedemnaście razy ale najprawdopodobniej nie nastąpiła nigdy. oceany też nie zaczęły jeszcze wrzeć a przecież miały. już nie mówiąc o tym że mieliśmy jakieś dwadzieścia razy zostać pochłonięci przez słońce albo jakąś inną wielką kulę w środku której czeka nas jeszcze większa pustka niż tutaj. marcin luter przesuwiał koniec świata za każdym razem kiedy data okazała się feierna ale po trzech razach najwidoczniej mu się znudziło. nostradamus mówił o roku dwa tysiące szesnastym i jak widać nic z tego ciągle mamy się całkiem dobrze. jednak to milenijny grudzień wzbudził największą panikę masowo wykupywana żywność amatorskie schrony wykonane z wanien które stanowiły notabene ogromne zagrożenie dla życia i stały się przyczyną siedemnastu zgonów w stanach zjednoczonych. ten masowy strach przed masową śmiercią ma w sobie coś komicznego. ja pamiętam że jak byłam mała to strasznie się tego bałam. wszystko dlatego że kiedyś z moją katolicką babcią w wakacje pooglądałam program o tej biblijnej apokalipsie pochorowałam się ze stresu i mama zabrała mnie do domu. dwudziesty pierwszy grudnia dwa tysiące dwunastego roku pamiętam już zdecydowanie lepiej ludzie rozmawiali o tym cały czas. były artykuły w gazetach programy w telewizji w wiadomościach też o tym mówili i to całkiem sporo. były specjalne edycje programów śniadaniowych – a co jeśli jutro umrzemy? nagle wszyscy byliśmy ekspertami od historii kalendarza majów. i czekaliśmy ja czekałam moi znajomi czekali. i nic i zero wybuchu zero wielkiego baaaaaaang. dzień jak co dzień bez apokalipsy poszliśmy spać bezpiecznie. sporo ludzi popełniło samobójstwo w obawie przed śmiercią. są ludzie którzy poświęcają swoje życie końcom świata. są przygotowani na każdą ewentualność byle tylko przeżyć apokalipsę poradzić sobie z nią żyć w tym przerażającym świecie po wielkim wybuchu czy jakiejś innej wielkiej bredni i budować nową cywilizację. wszystko to jest strasznie zabawne. za jakieś pięć miliardów lat słońce zamieni się w rozżarzonego olbrzyma i całkowicie pochłonie ziemię ale halo halo możliwe że życie na ziemi przestanie istnieć już wcześniej. teorie są trzy. po pierwsze szesnasty marca dwa tysiące osiemdziesiątego roku i asteroida 1950 da. uwaga uwaga istnieje 033 % szansy że uderzy w ziemię i umrzemy wszyscy. oprócz tego musimy pamiętać o naszym ukochanym genialnym panu newtonie i roku dwa tysiące sześćdziesiątym. ale tym razem koniec świata stanowi tylko metaforę – nie umrzemy ale świat cudownie zmieni swój bieg zapanuje nowy porządek i wszystkim nam będzie żyło się dużo lepiej. może po prostu zaczniemy kręcić się w drugą stronę. póki co najbardziej jednak musimy obawiać się roku dwa tysiące trzydziestego szóstego i olbrzymiego apophisa. został on odkryty w 2004 roku przez obserwatorium kitt peak (arizona usa). nazwę dobrano mu dość niefortunnie - od demona ciemności i zła z mitologii egipskiej. może w nas trafić. pewnie trafi i co wtedy? co stanie się kiedy koniec świata naprawdę nastąpi co się stanie jak wszyscy umrzemy bo może to nie tylko żarty? ja się trochę boję. a ty ile już miałaś swoich własnych końców świata? bo ja znam ludzi którym udało się przeżyć mimo że pewnie woleli by umrzeć. najgorsze są te małe

końce świata które przychodzą nagle po cichu nikt na nie czeka a jednak się pojawiają. i nie pomoże ci wtedy schron z wanny tylko ty sam sobie możesz pomóc jak chcesz i potrafisz ale zazwyczaj nikt nie potrafi. i tak powoli po cichu sobie umieramy. z n i k a m y.

## **epilog**

### *zgliszcze pudelka po zapalkach*

ONA: monika a co ty czułaś w ten dzień jak zadzwoniłam?

MONIKA: nie wiem wtedy nic nie czułam teraz dopiero czuje. to było nowe i niekomfortowe uczucie.

ONA: a co czujesz dzisiaj?

MONIKA: strach i obrzydzenie. nie chcę go widywać a widuję czasami jak wracam do domu ale udaję że go nie widzę. jak zobaczyłam go na cmentarzu to uciekałam pomiędzy grobami. mama się ze mnie śmiała ale ja nie mogę bo nie wiem co mam mu powiedzieć.

ONA: a dlaczego już ze mną nie rozmawiasz?

MONIKA: boję się że zaczniesz mówić o nim albo zaczniesz się zwierzać na temat swojej niepewności albo powiesz o dwa słowa o nim za dużo a ja ucieknę z krzykiem i będę spać przy zaświeconym świetle. boję się braku komfortu boję się powiedzieć ci że o tobie piszę.

ONA: pamiętasz jak spałyśmy w namiocie?

MONIKA: bałaś się i schowałyśmy się w garażu pierwsza noc bez rodziców.

ONA: boję się z tobą rozmawiać bo widziałaś moje łzy tego dnia. słyszałaś jak mówiłam że to na pewno nieprawda spisek kłamstwo jakieś a potem się okazało że nie że to prawda że to on kłamał a nie ludzie. wstyd mi że cię okłamałam bo wtedy jeszcze wierzyłam inaczej.

MONIKA: boisz się go?

ONA: boję się tego co ma w głowie.

MONIKA: co czułaś jak wrócił? powiesz mi jak to było?

ONA: bałam się ale wiedziałam że cała reszta nie może się doczekać. to taki strach i ekscytacja jednocześnie. wiesz tak jakbyś wymiotowała i była głodna jednocześnie i nie wiesz co gorsze. ale to wszystko było dziwnie normalne dziwnie proste. szukanie pracy nowego mieszkania odwiedziny u rodziny nadrabianie informacji o tym co na świecie i o tym co na fejsbuku.

MONIKA: zaczęłam go śledzić na Instagramie wrzuca sporo selfie. razem z moim bratem sprawdzamy kto daje mu lajki zazwyczaj są to młodzi chłopcy wiesz.

ONA: on jest szczęśliwy teraz wiesz bo to już koniec chyba.

MONIKA: chciałabyś czasami zniknąć?

ONA: teraz już nie bo znikanie boli tych co zostają.

MONIKA: a chciałabyś żeby on zniknął?

ONA: nie wiem.

MONIKA: a chciałabyś żeby nigdy nie istniał?

ONA: nie wiem.

MONIKA: rozmawiasz z nim?

ONA: tak codziennie. pyta o ciebie czasami. wspomina sobie jak byliśmy dziećmi albo jak kupował nam słodycze w sklepie i jak kupił nam pierwsze piwo które piłyśmy w nocy na balkonie. małe piwo na pół jabłkowe.

MONIKA: ja tak naprawdę to chciałam cię przeprosić że o tym wszystkim opowiadam obcym ludziom ale bałam się że w najmniej oczekiwanym momencie zwymiotuję na kogoś tą historią co mi siedzi ciągle w głowie i nie pozwala mi spokojnie palić zniczy na cmentarzu bo ciągle gdzieś uciekam. jesteś zła?

ONA: nie wiem ale chce już wracać do domu. nie myśl o mnie źle ja muszę w niego wierzyć.